Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

23. WRZESNIA 1925.

NR. 219. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

„Pokojowa ewolucja albo — wojna“.

Obserwując rozwój przygotowań do konferencji w sprawie „paktu bezpieczeństwa“ przychodzimy do coraz silniejszego przekonania, że Niemcy niezmiernie sprytnie wzięli się do rzeczy. Naprzód poprzez angielską prasę i za pośrednictwem Lloyd George‘a wmówili w Europę, że — Rzesza jest zupełnie rozbrojona, że wcale nie ma jakichś imperjalistycznych zamierzeń. Równocześnie Stresemann w grudniu ub. roku wysunął myśl wstąpienia Rzeszy do Ligi Narodów. Wydało się to pacyfistycznej Europie wystarczającym dowodem „gruntownej odmiany Niemiec“. Propozycję Stresemanna przyjęto prawie z zapałem. Pół-oficjalny organ lewicy francuskiej w marcu b. r. „L‘ Europe nouvelle“ poświęcił tej odmianie osobny numer, w którym cały szereg polityków od socjalnej demokracji aż do „partji ludowej“ Stresemanna wskazywał na — wyzwolenie się Niemiec z przedwojennego militaryzmu.

Sfałszowanie prawdziwego obrazu Niemiec powojennych miało ten skutek, że, kiedy się zaczęły rokowania Stresemanna z entente‘ą nad „paktem bezpieczeństwa“, patrzyliśmy ze zdziwieniem, jak się ogromnie szybko wyrównywały dotychczasowe przeciwności, jak szybko Niemcy odzyskiwały przedwojenne „pełne równouprawnienie“ (określenie Baldwina) w stosunku do państw zwycięskich, i — wreszcie — jak uzyskawszy je postąpiły o krok dalej, bo postawiły swoje warunki wstąpienia do Ligi Narodów (zawieszenie art. 16 paktu i odosobnienie Polski).

W ostatniej dopiero chwili udało się dyplomacji polskiej powstrzymać nieco zapędy Stresemanna i od rokujących stron tyle **przynajmniej uzyskać, że się nie będzie** o naszych sprawach radziło bez nas i że razem z Czechosłowacją weźmie Polska udział w obradach nad paktem wschodnim. Jest rzeczą przykrą rejestrować jako nasz sukces to, co się przecież samo przez się rozumie. Ale jest to zarazem dowód, jak się zagraniczna sytuacja zmieniła na naszą niekorzyść, a na korzyść Niemiec.

Idźmy jednak dalej! — Konferencja prawie gotowa! Entente‘a czeka na odpowiedź z Berlina, by ustalić termin !konferencji A Niemcy „rozbrojone“ i „pacyfistyczne“? Zapewne dziś jeszcze nie osiągnęły tego, do czego zmierzają! Więc co? Zerwać układy? Byłoby to przy obecnych nastrojach i niezręcznem i szkodliwem. Zaczynają więc uprawiać — szantaż polityczny, — kluczą, zwlekają, konferują, wiecują, jednem słowem robią u siebie ruch, któryby Europie pokazał, jak wielkich się od nich „ofiar“ Europa domaga.

W szczególności zainscenizowali w ostatnich dniach „protesty“ partji „deutschnationale“. Rozpuścili zatem po świecie wieści o masowych zgromadzeniach w Saksonji, Berlinie, Hambrugu i o uchwałach, w których „ludność“ protestuje przeciw „zdradzieckim“ rokowaniom Stresemanna i przeciw „nowym pętom“, które te układy na Niemcy wkładają. Zarazem roztelegrafowano, że na tych zgromadzeniach przyjęto cztery punkty, od których Niemcy nie mogą odstąpić, gdyby mimo to do rokowań przyszło. Są to: 1) wyrzucenie z traktatu pokojowego „kłamstwa o winie wojennej Niemiec“, — 2) ogólne rozbrojenie (tak jednak oczywiście, by Niemcy mogły zachować swoje „wehry“), — 3) zupełne i natychmiastowe opuszczenie terenów okupowanych, — 4) nie godzić się na rezygnację „z najmniejszego skrawka ziemi niemieckiej“ (w języku niemiecko-narodowych oznacza to nie tylko Śląsk i Pomorze, ale nawet Alzację).

Oczywiście nie trzeba rozpaczać. Jedna partja, choćby nią była nawet „niemiecko-narodowa“, nie zdoła powstrzymać Rzeszy od udziału w konferencji, której już przygotowawcze prace dały Niemcom tyle korzyści, **zwłaszcza gdy się zważy, że poza tem wszystkie frakcje parlamentarne na konferencję się godzą.** Ale — i to jest gorzej — fronda „niemiecko-narodowych“ posłuży Stresemannowi do prowadzenia dalszych targów. **Zdołał już bowiem skonstatować, że entente‘a nie jest tak znów — twarda,** gdy chodzi o pozyskanie Niemiec dla — jak się to mówi — „pokoju Er..py“. Więc konferencja odbędzie się, choćby „niemiecko-narodowi“ dalej protestowali. I do Ligi Narodów wstąpi Rzesza, choćby „niemiecko-narodowi“ byli temu wstąpieniu przeciwni, bo ta **Liga Narodów** w obecnem swem stadjum przedstawia się dla „demokratycznych“ nawet Niemców jako — organizacja międzynarodowa, która **„w myśl Wilsona jest przeznaczona do tego, by naprawić błędy traktatów pokojowych“.** Tak ją określił „przywódca niemieckich demokratów“, hr. Bernstorff, b. ambasador waszyngtoński, dodając, że skutkiem tego Europa stoi wobec zagadnienia: „Pokojowa ewolucja, albo — wojna“. A ewolucja ta ma według poglądów p. Bernstorffa przedewszystkiem wyprostować granice Niemiec, przyczem najpilniejszą jest sprawa „korytarza“, tej „broczącej (!) rany“ narodu niemieckiego.

Wcale więc wyraźnie zapowiada Bernstorff, jakiej to ewolucji będą się Niemcy od Ligi domagały, a na wypadek, gdyby nie pomogły „pokojowe“ środki, wojną grozi jeszcze przed czasem!

Tak było zawsze w polityce Niemiec! Naprzód podejść partnera chytrością, a potem — fizyczna presja! Takiemi były Niemcy przedwojenne! Takiemi zostały po wojnie, mimo całego pokostu „demokracji“.

W. Z.

Treść numeru:

Budżet na rok 1925.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W środę zbiera się Rada ministrów, której ministerstwo skarbu przedłoży **projekt budżetu na rok 1926.** Budżet będzie **zmniejszony mniej więcej o 10 procent** i wynosić będzie około **1 miljard 900 miljonów** zł.

3 mil. dol. za monopol zapałczany.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Spółka akcyjna do eksploatowania monopolu zapałczanego w Polsce **wpłaciła do Banku gospodarstwa krajowego 3 mil. dol.**

OBNIŻENIE DJET SENATORSKICH.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Konwent seniorów Senatu postanowił **obniżyć pensję senatorów o 6 procent.**

Krwawy bunt więźniów w Kielcach.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W niedzielę w Kielcach **zbuntowali się więźniowie. Ubezwładniwszy 2 dozorców, zabrali z kancelarji 20 karabinów i zawojowali więzienie.** Walka trwała **3 godziny.** Działo się to w więzieniu świętokrzyskiem. **Posiłki policyjne pozwoliły** opanować sytuację. **6 więźniów zabitych, a 11 ciężko rannych.** Ze strony policji **2 posterunkowych ciężko rannych.**

KONTAKT TEATRÓW POLSKICH Z JUGOSŁOWIAŃSKIMI.

Warszawa. (Telef. wł.) Przybył tu Benesic w celu nawiązania kontaktu z teatrami i zebrania repertuaru polskiego dla teatrów w Jugosławji.

—— o0o ——

Rada Ministrów Rzeszy rozwaza sprawę paktu.

Powrót Luthera.

Berlin. (PAT.) „Vossische Zeitung“ donosi, że kanclerz dr. Luther powróci z Nadrenji do Berlina celem odbycia z przywódcami partji narad nad paktem bezpieczeństwa, nad którym **rada ministrów obradowała w poniedziałek.** — Przywódcy partji niemiecko-narodowej będą żądali **ograniczenia pełnomocnictw delegacji do rokowań z aljantami za pomocą odpowiednio ustalonych instrukcji**

—— o0o ——

Wojna domowa w Chinach.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Tokio: Japoński urząd spraw zagranicznych otrzymał wiadomości z Chin, według których **zanosi się na wojnę pomiędzy Czang-Tso-Linem a Feng-Mu-Syangiem.** Gabinet japoński powziął jednomyślną uchwałę **zatrzymania w razie wybuchu wojny neutralności.** Rozumie się samo przez się, że w takim wypadku konferencja celna do skutku nie dojdzie.

—— o0o ——

AKCJA CZESKICH PRZEMYSŁOWCÓW I KUPCÓW PRZECIW POLSCE.

Praga. (PAT) Czeskie biura prasowe. „Prager Tageblatt“ **dowiaduje się,** że przemysłowcy i kupcy, wobec nowych **trudności** ze strony Polski, wystosowali **do rządu** wezwanie, **aby chwycił się represalij przeciwko Polsce.** Możliwem jest, że rząd temu naglącemu wezwaniu uczyni zadość w razie, jeżeli rokowania w sprawie kontygentu importowego do Polski nie przybiorą pomyślnego rezultatu.

ANTYSOWIECKA UNJA PAŃSTW EUROPY.

Londyn. (AW) Prasa śledzi mającą nastąpić w dniach najbliższych podróż Cziczerina do Warszawy, Rzymu i Bukaresztu. Ze względu na obecny stan, Anglja, chcąc przystąpić do paktu mocarstw sprzymierzonych, poniecha tem samem myśl **utworzenia antysowieckiej unji państw europejskich.** Dla Anglji miałby być pakt zachodni rodzajem tarczy obronnej przeciw Rosji na wypadek konfliktu Anglji i Rosji. Dla Rosji zaś pakt zachodni będzie klęską dyplomatyczną w stosunku do Anglji. Rosja stara się o pozyskanie względów Polski dla swoich celów.

Polityka rosyjska Polski robiona jest w porozumieniu z Francją.

Praga. (PAT.) „Narodni Oswobodzenie“ w artykule wstępnym, pod tytułem: **„Podróż Cziczerina do Warszawy,** a nasza polityka zagraniczna“, pisze, że wiadomość o podróży Cziczerina **zasługuje na uwagę,** ponieważ wskazuje na możliwość lepszego współżycia Rosji i **Polski.** Wiadomości te są **demonstracją przeciwko Anglji,** jednakże nietylko nie wzmocnią angielskiej obawy przed postępowaniem Polski, ale **jeszcze ją osłabią.** Niesłusznemby było w polepszeniu stosunków polsko-rosyjskich dopatrywać się zmiany orjentacji Polski, przeciwnie dowodzi to, że rosyjska polityka **Polski zawsze** miała ostrze antyangielskie. Sowiety są zainteresowane w ułożeniu się stosunków z Polską, przytem nie sprzeniewierzają się swej koncepcji liczącej na Niemcy w razie kryzysu Polski.

Rosja ma w Rumunji bramę do Europy i tu zawsze może wywołać **konflikt** europejski. Przez zbliżenie z Polską Rosja **chce izolować Rumunję.**

Dalej dziennik twierdzi, że polityka rosyjska Polski **robiona jest w porozumieniu z Francją, nie jest zatem ucieczką od Francji.** Sytuacja międzynarodowa **zmusza i Czechosłowację do porozumienia z Rosją.** Obecnie jednak nie można budować na Sowietach, ale — jak minister spraw zagranicznych niejednokrotnie zaznaczał — **należy nawiązać stosunki ze Wschodem i Zachodem.**

—— o0o ——

NOWY POSEŁ BULGARSKI.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Przybył do Warszawy nowy poseł bulgarski, Bobew.

—— o0o ——

Głosowanie nad ustawą o reformie rolnej.

Senat przyjął 26 artykułów. — Odrzucenie demagogicznych wniosków. — Podwyższenie maximum posiadania ziemi.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Przez cały poniedziałek, przy **bardzo silnym udziale senatorów** i ożywieniu publiczności toczą się

głosowania nad reformą rolną.

W chwili, gdy nam donosi nasz korespondent (godz. 7 wieczorem), przegłosowano poprawki **do 26 artykułu.** Głosowanie **będzie prze. to prowadzone dalej we wtorek.** Najcharakterystyczniejszym momentem **było odrzucenie wniosku sen. Posnera 60 głosami przeciw 35, ażeby przyjąć bez poprawek projekt sejmowy.** Następnie odrzucono wniosek Ukraińca Czerkawskiego, za którym głosowali Ukraińcy, Białorusini i Niemcy, **o odrzucenie wogóle całej ustawy.**

Jedną z najważniejszych poprawek jest poprawka senatora Smólskiego (Ch. D.), **podwyższająca maximum posiadania ziemi na kresach wschodnich z 340 na 400 ha.** Postanowiono, ażeby decyzja w sprawie **zarządzeń wykupu przysługiwała Radzie ministrów, a nie ministrowi reform rolnych.** Do ustępu „wyłączenie z powodu wysokiej kultury i uprzemysłowienia“ dodano specjalny ustęp, wniesiony przez sen. **Grüntzmachera** (Zw. Lud. Nar.).

Przy art. 26 nastąpił **konflikt.** Mianowicie przyjęto poprawki sen. **Nowodworskiego** (Ch. D.) i sen. Krzyżanowskiego, wobec czego podniosły **się głosy, że obie się wykluczają.**

(W chwili, gdy nasz korespondent telefonuje, obrady trwają dalej).

Szerokie pełnomocnictwa dla rządu?

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Rząd opracował **projekt ustawy o sanacji gospodarczej.** Ma to być ustawa ramowa, któraby zawierała plan **zarządzeń,** jakich **wykonanie byłoby powierzone rządowi** Przed wniesieniem projektów tych **pełnomocnictw** do Sejmu **premier Grabski przekaże je do rozpatrzenia Radzie gospodarczej.**

Ulgi płatnicze.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Ministerstwo skarbu poczyniło **szereg ulg płatniczych, rozłożono ratę** podatku **majątkowego od rolników płatną w październiku na dwie części, odłożeniem drugiej części na listopad.**

Odroczono drugą ratę podatku gruntowego rolnikom nawiedzonym klęską elementarną. Upoważniono Bank gospodarstwa krajowego i rolny do **rozkładania spłaty długów,** przypadających od rolników na terminy dłuższe, aż do **1 kwietnia 1926 r.** Równocześnie rząd polecił, ażeby kasy państwowe **nie opóźniały realizacji asygnat na** uskutecznione dostawy i roboty państwowe.

Akcja rządu wobec kryzysu banków.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wobec trudności w których znalazło się kilka banków, ministerstwo skarbu **celem przyjścia z pomocą tym instytucjom i dostarczenia im środków, powołało osobny komitet kredytowy** pod przewodnictwem wicemin. Karsznickiego. Komitet będzie funkcjonował przy Banku gospodarstwa krajowego i składać się będzie z dwóch delegatów ministerstwa skarbu, **2 przedstawicieli Banku Polskiego, 6 gospodarstwa krajowego,** oraz **Związku banków.** Ministerstwo skarbu przekazało Bankowi gospodarstwa krajowego **znaczne środki pieniężne,** które pozwalają zażegnać obecny stan przesilenia.

Pożyczka polska pod gwarancją L. N.?

Finanserja międzynarodowa żąda między innemi ustępstw politycznych?

W wiedeńskim tygodniku ekonomicznym „Der Österreichische Volksw... z dnia 19 **b. m.** ukazał się interesujący artykuł o naszej sytuacji finansowej. Wobec tego, że zawarte w nim uwagi oddają do pewnego stopnia **opinję finanseerji zagranicznej** o naszych finansach, podajemy go w istotnych punktach.

Autor uwag na podstawie relacji **banków polskich,** dochodzi do wniosku, że państwo nasze znalazło się w nader ciężkiej sytuacji. Wiele przemawia za tem, że los warszawskiego Banku dla handlu i przemysłu stanie się udziałem i innych instytucyj bankowych. Najważniejsze jednak, iż rząd nie może dziś pospieszyć z wydatną pomocą dla tych instytucyj, gdyż sam zaabsorbowany jest walką o kurs złotego. Próbuje go bronić przedewszystkiem za pomocą wydatnych restrykcyj kredytowych, lecz zdaje się nam — czytamy dalej — że restrykcje doszły już do takiego stadjum, iż dalsze kroki w tym kierunku **zachwieją nietylko podstawami przemysłu, lecz i banków.**

Polska stoi obecnie albo przed koniecznością zainicjowania **liberalniejszej polityki kredytowej,** co w obecnych warunkach finansowych będzie się równało powrotowi do inflacji, albo zostawi banki ich losowi, lecz ta ostatnia ewentualność znowu podetnie i te resztki kredytu, jaki już Polska posiada jeszcze zagranicą.

Najbardziej jednak znamiennym w tym artykule jest następujący komentarz do głośnej podróży p. Młynarskiego w Anglji.

W międzyczasie **potwierdziły się wiadomości, że wysłannik rządu polskiego konferował z Bankiem angielskim o pożyczkę i że Londyn łączy sprawę udzielenia ewenetualnej pożyczki z koniecznością kontroli według wzoru austrjackiego i węgierskiego.** Oczywiście Polska, która uważa się za mocarstwo, broni się przed tem wszelkiemi siłami, gdyż wie doskonale, jakie to następstwa może za sobą pociągnąć.

O tych właśnie następstwach mówi już następne zdanie: **w Warszawie zdają sobie dobrze sprawę, że protokoły, któreby dały podstawę kontroli finansowej, zawierać będą równocześnie kilka ciężkich dla Polski klauzul politycznych,** ale z drugiej strony **nie ma innego sposobu uzyskania pomocy finansowej.**

Tyle mówi ów tygodnik ekonomiczny, który pod względem powagi równa się w Austrji londyńskiemu „Economist“. Mamy więc wyjaśnienie zagadek, które przywiózł ze sobą p. Młynarski z Londynu. Podając tę wiadomość na odpowiedzialność powyższego tygodnika, wstrzymujemy się wprawdzie od komentarzy tej zaiste hiobowej wieści; trudno się jednak uchronić od refleksyj, że do tego doprowadziła nas nad wyraz nieudolna „polityka“ błędów i pomyłek gospodarczych p. Grabskiego.

M. M.

Finanse Ligi Narodów.

Wkładka Polski 14-ta z rzędu. — Zatarg z Organizacją Hygieny. — Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej.

Genewa, 18 września.

Niewiele narodów może poszczycić się tak świetnymi finansami, jak Liga Narodów... Budżet Ligi za rok 1924 wykazuje 9.395.721 fr. nadwyżki, a na rok bieżący państwa wpłaciły już 60% swych „kontrybucyj", które w całości przyniosą Lidze 22.658 tys. fr. Przewiduje się poważną nadwyżkę. Budżet na rok 1926 preliminowany jest w cyfrze 22,445.842 fr. zł. Nadwyżki budżetowe za lata 1924 i 1925 przeznacza Liga na budowę gmachu Międzynarodowego Biura Pracy i Pałacu, któryby służył na wielkie zgromadzenia plenarne.

Dochody Ligi składają się wyłącznie z wkładek („contributions") 54 państw należących do Ligi. Najwięcej płaci oczywiście Wielka Brytania, jako najbogatsza z państw świata. Jej kontrybucja roczna wynosi 2,123.000 fr. zł., najmniejszą wkładkę 24.233 fr. płacą państwa: Albanja, Etjopia, Costarica, Guatemala, Hajti, Honduras, Liberja, Luksemburg, Nikaragua, Panama, Paraguaj, Salwador i San Domingo. Polska płaci 14-tą z rzędu co do wysokości wkładkę, wynosi ona 605.832 fr. zł., tyle co i wkładka jugosłowiańska. Więcej od Polski płacą: W. Brytanja, Francja 1,890.000, Indje 1,453.000, Włochy i Japonja po 1,478.000, Chiny 1,211.000, Hiszpanja 969.000, Czechosłowacja i Brazylja po 799.000, Kanada 848.000, Australja 630.000 i Rumunja 654.000. Więcej od Polski, bo 848.000 fr., płaci również Argentyna, ale Liga wkładkę tę notuje w osobnym rachunku, gdyż Argentyna od 3 lat nie bierze udziału w obradach Ligi. Podobno jednak w roku następnym delegacja jej powróci do Genewy.

Podczas gdy Argentyna regularnie płaci wkładki nie mając żadnych korzyści z Ligi, to szereg państw-członków Ligi zalega z wkładkami za lata ubiegłe. Peru np. nie zapłaciło wkładek za 5 lat ubiegłych, zaległości jego wynoszą 961.000 fr. W roku bieżącym Peru nie bierze już udziału w Zgromadzeniu Ligi. Zapewne też i długu nie zapłaci. Ponadto dłużnikami Ligi są Chiny (3,570.000), Boliwia i małe państwa środkowej Ameryki.

Na co idą wkładki państw-członków? Oczywiście głównie na pobory urzędników, gdyż wydatki rzeczowe Ligi są nieznaczne. Na sesję Zgromadzenia w roku 1926 preliminuje się 435.000 fr., na diety dla członków Rady Ligi (jest ich 10) razem 90.000. Budżet Międzynarodowego Biura Pracy wynosi 7,135.000 fr., w tem dotacja Ligi 6,780.000 fr.

Budżet został gładko przyjęty przez Radę Ligi, oraz przez IV-tą komisję Zgromadzenia, z wyjątkiem jednego działu, a mianowicie działu hygjeny. Sprawa ta nas interesuje ze względu na to, że na czele sekcji hygjeny w Sekretarjacie Ligi stoi obywatel polski Dr Rachman. Dzięki Dr Rachmanowi, Międzynarodowa Organizacja Hygjeny (t. j. sekcja hygjeny, oraz Komitet Hygjeny złożony ze specjalistów) rozwinęła w ostatnim roku niezwykle szeroką działalność zwłaszcza w zakresie zapobiegania epidemjom. Założyła w kwietniu br. w Singapur biuro, które radjotelegraficznie wysyła do Genewy informacje dotyczące cholery i dżumy w portach wschodnich. Podobne informacje otrzymuje Sekcja Hygjeny z Aleksandrji, z portów Morza Czarnego i Śródziemnego i rozsyła je następnie rządom, by mogły wydać zarządzenia ochronne. Nadto Organizacja Hygjeny publikuje sprawozdanie o działalności urzędów zdrowia w państwach, pracuje nad ujednostajnieniem statystyki chorób, nad standardyzacją lekarstw, przeprowadza ankiety w sprawie epidemji, przygotowuje projekty układów sanitarnych międzynarodowych i t. d. Posiada w swem łonie komisje dla badania tuberkulozy, raka, śpiączki, przystępuje teraz do walki z trachomą. Jej budżet na rok 1926 wynosi 1,660.000 fr., ale z tego 667.000 fr. pokrywa fundacja Rockefellera. W każdym razie jest to jedyny dział w budżecie Ligi, który wykazuje dość szybki wzrost wydatków. Z tego powodu wystąpił przeciw rzekomo zbyt szerokiej działalności Organizacji Hygieny p. Chamberlain na Radzie Ligi, twierdząc, że Organizacja Hygieny miesza się do spraw wewnętrznych państw i zażądał, by zajmowała się tylko koordynacją rezultatów badań, podjętych przez poszczególne rządy. Odpowiedział mu na to prezes Komitetu Hygieny p. Madsen, że Organizacja Hygieny istotnie przeprowadza tylko takie prace, których jeden rząd przeprowadzić nie byłby w stanie. Mimo to w komisji finansowej Ligi przedstawiciel Anglji p. Samuel znowu zaatakował Organizację Hygieny i postawił wniosek, by wydatki na hygienę ustalić w stosunku procentowym do budżetu Ligi. Ale przeciw temu wystąpiła cała komisja. Wskazując na niezwykle owocną działalność Organizacji Hygieny liczni mowcy podnosili, że nic tak nie popularyzuje Ligi Narodów w świecie, jak oddawanie przez nią bezpośrednich usług państwom w zakresie hygieny. Delegat Anglji został ze swą krytyką odosobniony, budżet Hygieny przyjęto i p. Rajchmanowi na wniosek posła Modzelewskiego wyrażono uznanie. Inna rzecz, że wniosek taki powinien postawić ze względu na narodowość p. Rajchmana, ktoś inny, a nie Polak.

Wspominam obszerniej o tym zatargu, bo oświetla on stosunek W. Brytanji do Ligi. Wielka Brytanja zazdrośnie nad tem czuwa, by Liga nie wyrosła na zbyt poważną organizację... Podobnie jak pp. Chamberlain i Samuel w kwestji hygieny, tak i w sprawie opieki nad kobietą maharadża Patiali im. Indyj i księżna Athol im. Anglji krytykowali „wtrącanie się" komisji Ligi do spraw wewnętrznych państw. A przecież jeśli w jakiej dziedzinie, to w dziedzinie opieki społecznej i sanitarnej współpraca państw jest bardzo wkazaną. Gdy chodzi o mniejszości narodowe w Polsce, to Anglja nie widzi nic złego w mieszaniu się do spraw wewnętrznych. Dopiero gdy Liga próbuje dyskutować o półniewolniczem stanowisku kobiety w Indjach angielskich, lub gdy Organizacja Hygieny w raportach swych stwierdza niedbalstwa angielskich władz w kolonjach w zakresie ochrony ludności przed zarazami, to Imperjum Brytyjskie podnosi protest przeciw ekspanzji Ligi w dziedziny do niej nie należące... Niezwykle to znamienny brak logiki w polityce angielskiej.

Trzeba stwierdzić, że ogromnymi entuzjastami Ligi są obok Francji państwa Ameryki łacińskiej i skandynawskie. One to pchają Ligę na coraz to nowe pola działalności.. Obecnie powstał w Paryżu Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej, dzięki zasiłkom finansowym Francji, Włoch i Polski (co w komisji II z uznaniem podniesiono), wczoraj wygłosił o programie Instytutu referat p. Luchaire, jego dyrektor po ustąpieniu H. Bergsona. Trzeba było widzieć radość Komisji, gdy słuchała wspaniałych projeków p. Luchaire o uniwersytecie międzynarodowym, o wymianie profesorów i młodzieży, organizowaniu międzynarodowo badań naukowych i t. d., by zrozumieć, jak wielkie siły optymizmu i dobrej woli pchają naprzód działalność Ligi.

J. Mat.

JUDAICA.

Emigracja z Polski do Palestyny.

Według urzędowych obliczeń, w pierwszej połowie bieżącego roku wyjechało do Palestyny 5.918 osób. Nie jest to dużo. Pocieszającym jednak objawem jest stały wzrost tej emigracji. W całym roku 1924 wyemigrowało do Palestyny mniej osób, niż w 6 miesiącach bież. roku. W sierpniu b. r. wyjechało do Palestyny 1.825 emigrantów.

—oOo—

Z dnia politycznego

Skromność P. P. S.

P. P. S. nie zawsze chlubi się swemi czynami i niejednokrotnie dopiero z wrogich jej pism dowiadujemy się o jej „zasługach". Tak n. p. „Socjalista", organ Niezal. Socj. Partji Pracy (Drobnera), donosi, że w sierpniu w Marsylji podczas posiedzenia egzekutywy Międzynarodówki

„zwrócili się do tow. Drobnera przedstawiciele „Czerwonego Krzyża" z Polski z wezwaniem, by Międzynarodówka zaprotestowała przeciw wyrokowi śmierci na trzech komunistów w Warszawie. Wezwanie to przedstawił tow. D. tow. Adlerowi i Brackemu — i protest, zredagowany zgodnie przez tow. Niedziałkowskiego i Drobnera, uchwalony został przez Egzekutywę jednomyślnie i telegraficznie rządowi polskiemu przesłany. Niestety, nie odniósł skutku, jak wszystkie protesty skutku nie odniosły"

Nie wiemy, jak wyglądał ten protest, zredagowany zgodnie przez pp. Drobnera i Niedziałkowskiego; prasa socjalistyczna nie drukowała go. Ale czyż można się dziwić, że stracenie komunistów wywołało takie oburzenie w kołach radykalnych Zachodu, skoro nawet przedstawiciele „patrjotycznej" P. P. S. redagowali i wysyłali protesty?

Czy nie za wielu przyjaciół?

Od pewnego czasu w prasie narodowo-demokratycznej można było czytać wezwania do pogodzenia i porozumienia się z różnymi naszymi sąsiadami. Najpierw przyszła kolej na Czechy, potem p. Nowaczyński odwiedził Kowno i propagował w kilku artykułach ideę zbliżenia polsko-litewskiego, teraz zaś przychodzi nam zanotować ciekawe poglądy „Gazety Warszawskiej" na politykę Rosji. Z okazji przyjazdu Cziczerina usiłuje naczelny organ Z. L. N. rozwiać „straszak panazjatyzmu". Sukcesy propagandy rosyjskiej i komunistycznej w Azji są, podług niego, podobno przesadzone, a zresztą, by zjednoczyć ludy Azji, musiałaby Rosja załatwić się z panislamizmem i buddyzmem. Więc — oświadcza „Gazeta Warszawska" —

„djabeł panazjatyzmu" zagrażający „jutru" Europy podbojem nowego Tamerlana, nie jest tak straszny, jak go maluje przed naszym, trochę neurastenicznie nastrojonym kontynentem, propaganda angielska. Uświadomić sobie to powinna przedewszystkiem polityka polska, w której interesie nie leży bynajmniej hamowanie ekspanzji azjatyckiej Rosji i skierowywanie jej na zachód w objęcia sojusznika z Rapallo".

Na to zgoda, ale p. Nowaczyński idzie znacznie dalej:

„Najwyższy już czas — pisze — żeby w przeciwstawieniu czy w analogji spotęgowanych po wojnie szczepowo-rasowych solidarności Anglosasów i Germanów, zaczęło się wykluwać i wyłaniać jakieś poczucie spólnoty rasowej i narodów słowiańskich bez względu na diametralne różnice ustrojów państwowych, religji i psychik plemiennych. Zanim atoli przyjdzie pora historyczna na te szerokie koncepcje, na tę przyszłą przed erą paneuropejską Zjednoczone Słowiańskie Stany, ze suwerennych organizmów państwowych złożone, czas już pomyśleć o perspektywach bliższych, to jest o ekonomicznem i politycznem zbliżeniu dwojga „commonwealthów" słowiańskich".

Można też było już dawniej w pismach narodowo-demokratycznych tu i ówdzie spotkać się z wcale pochlebną oceną ustroju politycznego Rosji; porównywano go z faszyzmem... Obecnie słyszymy nawoływania do zbliżenia się do państwa, które wspiera rewolucyjną propagandę komunistyczną, którego polityka jest ściśle złączona z polityką Międzynarodówki komunistycznej!

Czy nie za wiele tych sojuszów i przyjaźni? Czechy, Litwa, żydzi, Rosja... Zwłaszcza te dwa ostatnie „zbliżenia" przypominają mądrą bajkę, jakto „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły".

Rozpoczyna się gra...

Odroczenie konferencji kopenhaskiej. Dymisja gabinetu litewskiego.

W ostatnich dniach zaszły dwa wielce charaktrystyczne dla stosunków polsko-litewskich wypadki: przerwanie konferencji kopenhaskiej i dymisja rządu litewskiego, który te rokowania z Polską zainicjował. Według zapewnień przewodniczącego delegacji polskiej p. Wasilewskiego rokowań nie zerwano, tylko je odroczono do 10 października, w którym to terminie obie delegacje zejdą się znów w Lugano, w Szwajcarji. Fakt odroczenia pertraktacji sam przez się nie byłby niczem nadzwyczajnem. Było bowiem do przewidzenia, że z chwilą gdy obejmą one kwestje choćby napozór polityczne, jak sprawa utworzenia konsulatów, szowinizm sfer rządzących na Litwie nie dopuści do sfinalizowania układów. Jeżeli wierzyć doniesieniom warszawskiej „Unji", to na nieustępliwość delegatów litewskich w sprawie utworzenia konsulatu polskiego w Kownie wpłynęło także silne niezadowolenie Anglji z podjęcia „modus vivendi" Litwy z Polską, i to niezadowolenie wyrażone w ostrej formie rządowi litewskiemu.

Główną rolę jednakowoż odegrała tu niewątpliwie ręka Berlina, który od samego początku nie ukrywał bynajmniej oznak zaniepokojenia z powodu budzącego się porozumienia między Warszawą a Kownem. Spotęgowano co rychlej filogermańskie prądy na Litwie, a cała prasa niemiecka zabrzmiała od perfidnych rad i ostrzeżeń pod adresem Kowna przeciw grożącej mu jakoby polskiej zachłanności. Toteż opozycja na Litwie o wybitnie antypolskim charakterze zyskała na sile, a widomym objawem tego jest podana przez łotewską agencję telegraficzną następująca wiadomość z Kowna:

„W sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie litewskiej rady ministrów. Omawiano sytuację wytworzoną tem, że ważne instrukcje dla delegacji litewskiej nie doszły na czas do Kopenhagi. Delegacja, podpisując protokoły rokowań, poszła dalej, niż pozwalał punkt widzenia rady ministrów. W związku z tem omawiano prośbę o dymisję, zgłoszoną przez ministra spraw zagranicznych p. Czarneckisa. W rezultacie dyskusji gabinet postanowił podać się w komplecie do dymisji. Natychmiast po posiedzeniu prezes rady ministrów p. Petrulis złożył prezydentowi państwa oświadczenie o dymisji gabinetu".

Gra jednak dopiero się rozpoczyna. Dopiero obecnie nastąpi walna kampanja między temi prądami na Litwie, które wspierane przez Niemcy, dążą do utrzymania stanu wojny z Polską, a temi, które, jak się okazuje, są dość liczne i ośmielone rozpoczętemi już raz pertaktacjami, opowiadają się za podjęciem z nią normalnych stosunków.

Gdy w dniu 10 października zbiorą się po raz wtóry obie delegacje, sytuacja będzie już jasną. Na Litwie będą u góry albo te sfery (głównie gospodarcze), którym odpowiada kurs obecnego ministra spraw zagranicznych, albo te, które spowodowały jego dymisję.

Uzyskanie porozumienia w całym szeregu punktów programu rokowań kopenhaskich i najżywotniejszy interes Litwy każą spodziewać się, że rozsądek weźmie tam górę nad ślepym szowinizmem.

J. W.

Gdańsk. (PAT.) Pisma tutejsze donoszą z Kowna: W kołach litewskich dobrze poinformowanych sądzą, że przesilenie gabinetowe nie oznacza zmiany politycznego systemu, lecz ograniczy się prawdopodobnie do przegrupowania w łonie dotychczasowego gabineut.

—oOo—

Z życia młodzieży.

Przegląd akademickich organizacyj ideowych.

Z rozpoczęciem roku szkolnego ożywią się wszystkie akademickie stowarzyszenia. Ruch rozpocznie się w różnych kołach i kółkach. Jest ich mnóstwo. W każdem mieście uniwersyteckiem istnieje kilkadziesiąt akademickich stowarzyszeń naukowych, samopomocowych, ideowych i t. p. Przy każdej szkole wyższej rozwijają się korporacje, związki sportowe, stowarzyszenia religijne. Niemasz akademika, któryby nie należał do jednego przynajmniej stowarzyszenia akademickiego.

Nad całą tą plejadą związków, kół i kółek stoi ogólny Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej, utworzony w r. 1923 na zjeździe akademickim we Lwowie. Kierownictwo Związku spoczywa obecnie w rękach Naczelnego Komitetu Akademickiego, wybranego w lutym bieżącego roku na zjeździe w Wilnie. Nacz. Kom. Akad. reprezentuje młodzież wobec władz, utrzymuje stosunki z młodzieżą zagranicy i t. p. Podlegają mu miejscowe Kom. akademickie. W skład Nacz. Kom. Akad. wchodzie kilku wirylistów (delegaci Zw. Kół naukowych, Bratnich Pomocy etc.); pozostali członkowie (w liczbie siedmiu), wybierani na ogólnych zjazdach akademickich, reprezentują zazwyczaj najważniejsze i najsilniejsze organizacje akademickie: stowarzyszenia ideowo-wychowawcze.

W stowarzyszeniach ideowo-wychowawczych gromadzi się młodzież chcąca się przygotować do późniejszej pracy obywatelskiej, zamierzająca brać udział w życiu społeczno-politycznem narodu. Statuty zawierają zazwyczaj mniej lub więcej skrupulatnie przestrzegany paragraf o bezpartyjności stowarzyszenia.

Stowarzyszenia ideowe skupiają niewielki procent ogółu młodzieży, doskonale jednak odzwierciedlają jej przekonania i nastroje.

Przed czterema jeszcze laty ton nadawała uniwersytetom lewica. Lewicowa Org. Mł. Narodowej i młodzież socjalistyczna kierowały życiem młodzieży. W ostatnich jednak latach dokonał się zwrot. Org. Mł. Nar. straciła zupełnie swe wpływy i spadła do rzędu małych grupek.

Młodzież socjalistyczna podzieliła się na dwa wrogie obozy. Gdy w roku 1923 Związek Niezal. Mł. Socjalistycznej zgłosił akces do utworzonej w Hamburgu Międzynar. Socjalistycznej, lewe skrzydło organizacji, złożone z sympatyków Międzynarodówki moskiewskiej oderwało się, tworząc odrębną organizację. Pokazało się wtedy, że komunizm miał w Zw. Niez. Mł. Socj. wielu zwolenników; n. p. krakowskie Koło Związku zostało przez nich opanowane! W Krakowie istnieje obecnie Zw. Niez. Mł. Socj., skupiający głównie pepesowców i Niez. Zw. Mł. Socj. „Życie", grupujący mniej lub więcej wyraźnie zdeklarowanych sympatyków komunizmu. Organem socjalistów jest „Głos Niezależny", organem „Życia" — „Głos Życia". Pisma te wychodzą perjodycznie. Obie organizacje są nieliczne. Według sprawozdania, złożonego na kongresie w Marsylji, organizacja socjalistów liczy 250 członków. Oba związki są silnie zażydzone; w Lublinie i Poznaniu, gdzie żydów całkiem lub prawie całkiem niema, organizacyj socjalistycznych brak.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa jest terenem ciągłych walk sympatyków P. S. L. ze zwolennikami „Wyzwolenia" i innych radykalnych partyj chłopskich. W życiu młodzieży nie odgrywa ważnej roli; lawiruje między socjalistami a prawicą. Deklaracja ideowa, uchwalona w marcu 1923 r., podkreślającą narodowy i demokratyczny charakter organizacji, ale połowiczna i nie oparta o żaden światopogląd, nie może pociągnąć szerszych kół młodzieży.

Na lewicy działa jeszcze kilka drobnych grupek „postępowych" i wolnomyślicielskich.

Akademicka „prawica" jest o wiele silniejsza. Ogromna większość młodzieży stoi pod sztandarem katolickim i narodowym.

Na skrajnej prawicy widzimy organizację młodzieży monarchistycznej. Dopiero w ubiegłym roku dało się w tej organizacji zauważyć pewne ożywienie. Koła monarchistyczne istnieją w Wilnie, Poznaniu, a także w Krakowie. Liczą bardzo niewielu członków i w życiu młodzieży nie odgrywają prawie żadnej roli.

O hegemonję walczą obecnie dwie najsilniejsze organizacje: Związek Akademicki „Młodzież Wszechpolska" i „Odrodzenie" Stow. Młodzieży Akademickiej.

Z teatru im. Słowackiego.

„Śluby Panieńskie" — komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Piękną, szlachetną i godną starokrakowskiej tradycji jest myśl wystawienia w tym roku — jubileuszowym — wszystkich najwybitniejszych utworów Aleksandra hr. Fredry. Pomijając, że autor ten zasługuje na miano mistrza nad mistrze, pomijając, że mowa jego jest objawieniem, wcieleniem (czem kto chce) polskiej duszy i polskiej sceny, musimy wziąć pod uwagę kasowe bohaterstwo dyrekcji, Leonidasową swadę wobec faktu, że przemiła p. Berwaldowa (kasjerka teatralna) już dzisiaj wije wieniec i na czarnych wstęgach wyszywa srebrny napis: „obrońcom chlubnego deficytu". Bo było pusto. Oczywiście pusto. Tradycjonalnie pusto. Bieda? — Po części. Ale tylko po części. Bieda — jako że w Polsce trudno wyżyć — zmusza lwią część publiczności do tłumnej „podróży naokoło świata" za pośrednictwem „Uciechy", albo też do ścisłych badań, jakto radzą sobie ludzie „na gruzach caratu", albo jak to uciekają na pustynię przed „grabliwymi" przełożonymi — drugą lwią część publiczności gromadzi wesoły okrzyk „jutro pogoda" — natomiast „śluby panieńskie"? — Co za blagi? Wiadomo, jak one obecnie wyglądają! Daleko byłoby więcej na czasie mówić o... rozwodach panieńskich, więc?... A no więc na rozpaczliwy krzyk Radosta: „Guciu, Guciuniu, okrutny Gustawie", odpowiada Gucio, Guciunio i okrutny Gustaw: „nie, panie dobrodzieju, ja się tak nie bawię" — a jeśli chodzi o wiersze, to wolę „warknięcia" Majakowskij'ego:

„Obrzydła nam już manna z nieb,
I papierowa chuć!
My chcemy żreć razowy chleb —
I żywą żonkę czuć".

Biedny Fredro? — Ej, raczej biedna Europa, a zatem i biedna Polska. To coś zbliżonego do starożytnej Romy. Dramaty czytywało się w ścisłych kółkach znajomych, bo sceny zagarnęły pantominy — szalało się za ulubionymi gladjatorami, woźnicami i innymi Cyganiewiczami, bo wszystko, co wykraczało poza „razowy chleb" uważane było za „papierowe chucie" — czepiało się żywego życia, jak to czynią... konający — — no i przyszli barbarzyńcy, przyszedł „razowy chleb", ażeby po długich i ciężkich cierpieniach zapragnąć „manny z nieb", na której nikt sobie nigdy nie połamał zębów.

Wróci Fredro, wróci, jak wrócił Homer, Wergili, ale nas, stoczonych liberalizmem i racjonalizmem inteligentów wezmą... Wyzwoleńcy, o ile nie potrafimy się sami wyzwolić z kiwania palcem na wszystko, co przekracza zwyżkę dolara, przy jednoczesnym spadku wiary w metafizyczne posłannictwo człowieka.

Chytry Oktawian wiedział o tem doskonale. Carmen seculare, wymuszone na Horacym, zrobiło naprawdę więcej, niż obecne „podtrzymywanie się" kokainą i morfiną.

Zastrzykujmy więc sobie Fredrę! Tłumaczmy na gwałt Racine'a, Corneille'a, Goethego (jak to uczynił Zegadłowicz) i wracajmy za poradą cesarza Augusta do starych wiar, ażeby zginąć — jeśli ginąć mamy — pozostawiając po sobie złoty wiek literatury polskiej i mądrości politycznej, gwoli renesansu tych, którzy kiedyś będą musieli żyć... po naszemu.

Zapewne niejeden czytelnik zarzuci mi odbiegnięcie od tematu. Będzie to niesłuszne. Każdy zna treść „Ślubów Panieńskich", ale nie każdy wie, że poszedłem na Fredrę bezpośrednio po przeczytaniu Erenburga.

Na ramię broń, ludzie dobrej woli. Na ramię broń — nawet w teatrze — bo Juljo Jurenito ante portas!

Przyklaskujmy Radostowi p. Jednowskiemu, cieszmy się miłą Anielą p. Bednarskiej i czupurną Klarą p. Zaklickiej — wierzmy, że dotąd chodzą po świecie Dobrójskie p. Kosmowskiej — naszego znakomitego gościa, p. Leszczyńskiego, prośmy, ażeby Gustawa nieco „zarwalizował", nieco po Augustowsku „odgrzebał", a p. Rozmarynowskiemu życzmy jak najszybszego rozwoju.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

To rozumiem!

To rozumiem! — To stanowisko męskie i uczciwe. Czyje? — P. Jana Nepomucena Millera. Pisze on w „Wiadomościach literackich" (nr. 38):

„Przedwiośnie poety padło, jak płonący szmermel w dostatnio (?) wypchaną stodołę bezpieczeństwa zbiorowego... Prasa t. zw. „narodowa" uderzyła na alarm, wychodząc z założeń społecznego niebezpieczeństwa; prasa t. zw. „postępowa", skonsternowana z lekka, jęła się obrony poety w myśl ultrakomicznie pojętej „wolności słowa", czy „sztuki dla sztuki"... Pozwólcie się wielkiemu pisarzowi wygadać, wszak to „tylko" sztuka, artysta może bredzić, co mu się podoba, nie chodzi o tendencje, tylko o miłe spędzenie czasu... Przecież to zresztą do niczego nie zobowiązuje — „sztuka dla sztuki". Z tych dwóch zwalczających się tendencji krytycznych prasa „narodowa" zajęła w każdym razie stanowisko o wiele więcej rzeczowe i poważne, traktując bądź co bądź poetę jako działacza i organizatora życia, podczas gdy „postępowa" tendencja krytyczna czyni z największego pisarza polskiego pustaka i nałogowca, przelewającego słowa z kieliszka do kieliszka — sobie na uciechę".

To rozumiem!

Dalej:

„Cezary Baryka, nie mogąc znaleźć wyjścia dla swego buntu wewnętrznego przeciw panującym w Polsce stosunkom burżuazyjno-policyjnej sjesty na powalonem ciele proletarjatu, w manifestacji komunistycznej idzie — na Belweder"...

„Ofiarna jednak służba publiczna Hipolita Wielosłowskiego nie okupuje tutaj zbrodniczego niemal bezpieczeństwa „nawłoci" (przez małe „n"), tego czelnego i butnego bezpieczeństwa, które ciężarem tysiącwiecznych tradycji spokoju (czy to historycznie słuszne?), wygody, pasorzytniczego bytowania (w miłem towarzystwie Krzyżaków, Tatarów, Szwedów i t. d.) kosztem cudzej pracy, zatraca poczucie win dziejowych, osłaniając je szychem rycerskiej cnoty, czy patrjotycznego obowiązku".

To rozumiem! — To nie „pozbywanie się bohatera dla kompozycyjnych względów", ani nie majaczenie o „jakichś konfraterniach literackich" i „klasztornych nad życiem zadumach", ale to głośny, odważny krzyk bojowca, którym od początku świata był i do końca świata będzie każdy wybitny twórca. To krzyk: „Żeromski jest nasz, bo idzie z nami, po naszemu" — bo idzie bijąc obuchem w: „zakłamane, wyślinione rytmicznie i rymowo słowa" Krasińskiego i w: „czcze sielanki" Mickiewicza — to jawne wypowiedzenie wojny nam, zwolennikom „sjest na powalonem ciele proletarjatu", nam, wyznawcom Polski „burżuazyjno-policyjnej" — to powtórzenie słów I. Erenburga: „wszystkim braciom bez Boga, bez programu, bez idei, nagim i wzgardzonym, miłującym jeno wiatr i skandal ślę... pocałunek. Hurra! Hip-hip hurra! Vive! Żiwjo! Hoch! Evviva! Banzaj! Trach-tararach!" —

Przed takim wrogiem prezentuję broń. Takiego wroga, w razie zwycięstwa, grzebię, oddając mu honory wojskowe. Z ręki takiego wroga ginę bohaterską śmiercią. Takiemu wrogowi składam publicznie podziękowanie, że wraz ze mną (aczkolwiek w imię „wiatru i skandalu") woła na cały głos: „bądźcie zimni albo gorący, bo inaczej wyrzuci was z ust swoich nietylko życie, lecz i sztuka".

„Przedwiośnie poety padło jak płonący szmermel w dostatnio wypchaną stodołę bezpieczeństwa zbiorowego" — —

Podzielam zdanie Millera.

K. H. Rostworowski.

„Młodzież Wszechpolska" hołduje nacjonalizmowi. Jej deklaracja ideowa, uchwalona w roku 1922, zaczyna się od słów: „Naród jest najwyższem dobrem, jakie mamy. Wszelkie fakty i zagadnienia z dziedziny etyki i polityki muszą być rozpatrywane i sądzone wyłącznie z punktu widzenia narodowego". Koła Młodzieży Wszechpolskiej znajdują się we wszystkich środowiskach akademickich. Wszechpolacy wydawali „Głos Akademicki", później w Poznaniu „Akademika", w Krakowie zaś „Gońca Akademickiego". Zapowiedziany na październik III-ci Kongres Młodzieży Wszechpolskiej będzie przeglądem jej sił.

Stow. Ml. Akad. „Odrodzenie" powstało w Warszawie w r. 1919 i wkrótce objęło wszystkie uniwersytety polskie. Istnieje też Koło „Odrodzenia" w Paryżu. Organem Odrodzeniowców był miesięcznik „Prąd".

„Odrodzenie" dąży do wychowania inteligencji, któraby, w myśl zasad katolicyzmu społecznego, rozwiązywała kwestje społeczne. Cel swój chce „Odrodzenie" osiągnąć przez urządzanie odczytów, pogadanek i referatów, wyjaśniających doktrynę chrześcijańsko-społeczną, oraz przez pracę społeczną. Członkowie „Odrodzenia" pracują w katolickich organizacjach kulturalno-oświatowych, związkach zawodowych, kołach młodzieży robotniczej i gimnazjalnej i t. p. Corocznie urządza „Odrodzenie" w Lublinie „Tygodnie społeczne", pogłębiające ideologję stowarzyszenia. Deklaracja ideowa została opracowana w roku 1923.

W ciągu kilku lat istnienia osiągnęło „Odrodzenie" duże sukcesy. W nadchodzącym roku szkolnym poczyni „Odrodzenie" niewątpliwie dalsze postępy. **I. Z.**

KRONIKA KRAJOWA.

O konserwację cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Doświadczenia, jakie w ostatnich czasach poczyniono z cennemi starymi obrazami, nakazują zeprzeprowadzić rewizję ich stanu zachowania, by je zabezpieczyć przed niszczeniem. Przejęty troską o pokazanie jak najdalszej potomności Cudow. Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, O. Przeor Paulinów przedstawił na Zjeździe Księży Biskupów, który się odbył w końcu maja b. r. w Warszawie, konieczność zbadania tego cennego obrazu przez fachową komisję. Zjazd Księży Biskupów zaprosił komisję w następującym składzie: Księża Biskupi: Zdzitowiecki, Łaubitz, Nowowiejski; panowie: Dr St. Tomkowicz, prof. Jerzy hr. Mycielski, prof. Wiesław Zarzycki, prof. Jan Rutkowski, Dr T. Szydłowski, Dyr. zbiorów państwowych Dr St. Turczyński, oraz jako przedstawiciel Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie p. M. Piotrowski. Z Zakonu OO. Paulinów wzięli udział w komisji: O. Przeor Piotr Markiewicz i O. Pius Przeździecki. Komisja w wymienionym składzie zebrała się w dn. 1 b. m. na Jasnej Górze i po zbadaniu obrazu nabrała przekonania, że stan Cudownego Obrazu nie budzi obaw, jednakowoż wskazane jest oczyszczenie i zabezpieczenie go na przyszłość, zwłaszcza, że przeszło 200 lat obraz nie był restaurowany. Prowadzenie tych prac powierzono prof. Janowi Rutkowskiemu z Warszawy, kierownikowi pracowni konserwatorskiej przy Dyrekcji zbiorów państwowych. Nad tokiem prac, które rozpoczęte będą w połowie listopada b. r., a potrwają około dwóch miesięcy, czuwać będzie wymieniona komisja.

Winni znieważ krzyża będą ukarani.

W prasie łódzkiej ukazało się wyjaśnienie kuratora tamtejszego, Dr Jarosza, w sprawie profanacji krzyża, o której już wzmiankowaliśmy. Kurator wyjaśnia, że w ścisłem porozumieniu z min. oświaty wydał szereg zarządzeń, zmierzających do ukarania winnych bezpośrednio dokonania profanacji Krzyża, oraz pociągnęło do odpowiedzialności te czynniki, które przez lekceważenie sprawy lub zaniedbanie wykonania poleceń władz, nie zapobiegły powtórzeniu się ekscesów. Zostało wreszcie wydane zarządzenie, nakazujące inspektorom zwrócenie szczególnej uwagi na stronę wychowawczą tych szkół, z których przybyły do szkoły nr. 114 dzieci, noszące wyraźne cechy zaniedbania moralnego.

Morderstwo w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie.

PAT. donosi ze Lwowa: W niedzielę rozeszła się po mieście wiadomość o morderstwie dokonanem w klasztorze OO. Karmelitów. Mianowicie ksiądz tego klasztoru Ojciec Adam, o świeckiem nazwisku Józef Kopacz, który przed trzema laty wstąpił do klasztoru Karmelitów, zamordował siekierą kapelana wojskowego z Lublina, ks. podpułkownika Ideca, bawiącego we Lwowie w przejeździe z odpustu w Obroszynie. Mordu dokonał w sobotę o g. 11 w nocy, w chwili, gdy ks. Idec pożegnał się z przeorem i wchodził do przeznaczonej dlań celi. Wtedy ks. Kopacz, który zaczaił się nań w celi, uderzył go kilka razy w głowę, kładąc ks. Ideca trupem na miejscu. Morderca zgłosił się na drugi dzień o godz. 6 rano sam na policję.

Z ostatnich doniesień prasowych wynika, że morderca był człowiekiem nienormalnym, opanowanym przez manję prześladowczą.

STYPENDJA RZĄDOWE DLA DZIENNIKARZY. Z Warszawy donoszą, że min. oświaty udzieliło 4-em dziennikarzom stypendjum rządowego na studja zagraniczne. Są nimi pp.: J. Matyasik („Głos Narodu", Kraków), J. Łaskownicki („Wiek Nowy", Lwów), Kaz. Wierzyński („Gazeta Poranna", Warszawa), i St. Mackiewicz („Słowo", Wilno).

OSZCZERCZE ATAKI NA KS. POS. MATHEJĘ. Pisma socjalistyczne rzuciły niedawno na ks. Matheję, posła do Sejmu śląskiego z klubu Ch. D., nikczemne oszczerstwo. Zarzucono mu, że popełnił nadużycia finansowe na szkodę Tow. opieki nad uchodźcami. Ks. Matheja wykazawszy onegdaj w „Polonji" fałsz i zupełną bezpodstawność tych zarzutów, stwierdza, że sprawę zarzutów skierował na tory sądowe.

BOY W „KURJERZE POZNAŃSKIM". Po p. W. Noskowskim wyniósł się z „Kurjera Porannego" także i Boy-Żeleński. Autor „Słówek" drukuje w „Kurjerze Poznańskim" przedmowę do 5-tego tomu swojego „Flirtu z Melpomeną", a redakcja „Kurjera Porannego" wyraża mu za to specjalne podziękowanie. Czyżby istotnie „Kurjer Poranny" był już tonącym okrętem, o czem się od dłuższego czasu mówi?

„NASZ GŁOS". W Tarnowie ukazał się pierwszy numer tygodnika „Nasz Głos". Redakcję objął p. Józef Poręba. Pismo będzie redagowane w duchu katolicko-społecznym. — W pierwszym numerze znajdujemy artykuły o nowym roku szkolnym, sprawie robotniczej, upadku Hodurowców w Tarnowie i t. p. Ukazanie się pisma jest jeszcze jednym dowodem rozrostu ruchu chrześcijańsko-społecznego. — Bratniemu organowi życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju. Adres redakcji: Tarnów, ul. Seminarska L. 7.

POWRÓT SZKOLNEGO STATKU „LWÓW" DO POLSKI. Statek szkolny „Lwów", znajdujący się do niedawna na morzu Śródziemnem, znajduje się w drodze powrotnej do Polski. — W drodze tej „Lwów" zatrzyma się kilka dni w Rotterdamie, poczem zawinie do ojczystego portu w Gdańsku.

ODZNACZENIA JUBILEUSZOWE. Z okazji jubileuszu 10-letniego polskiej służby bezpieczeństwa, Prezydent Rzeczypospolitej nadał złote krzyże zasługi pp.: Franciszkowi Radziwiłłowi, Władysławowi Henszlowi, Emilewi Rauerowi i Józefowi Szwajcerowi. Ponadto srebrne i bronzowe krzyże zostały nadane przez prezesa Rady ministrów.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MIN. TYSZKI. Dnia 19 b. m. minister Kolei, inż. Tyszka, udał się w 3-dniową podróż inspekcyjną do dyrekcyj kolejowych poznańskiej, katowickiej i krakowskiej. P. minister dokona między innemi inspekcji nowobudującej się kolei Kalety—Herby—Podzamcze.

WYCIECZKA SZWEDZKA W POZNANIU. W niedzielę 20 b. m. wieczorem przybyła do Poznania pociągiem toruńskim wycieczka przedstawicieli przemysłu szwedzkiego i holenderskiego oraz dziennikarzy tych dwóch krajów. Wycieczce towarzyszy prezes Syndykatu dziennikarzy polskich w Wilnie red. Bukowski, oraz delegat min. spr. zagr. Wyszyński i min. przemysłu i handlu Geppert. Na dworcu gości witali członkowie Zarządu poznańskiego Syndykatu dzienikarzy z prezesem red. Powidzkim na czele, przedstawiciele tamtejszej Izby handlowo-przemysł., oraz tamtejszego konsulatu szwedzkiego. Syndykat dziennikarzy i Izby przemysłowo-handlowej podejmował gości w salach restauracji Palais Royal.

POMNIK KOŚCIUSZKI W KATOWICACH. W niedzielę, 20 b. m. odbyła się w Katowicach uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki, połączona ze świętem powstańców. O godz. 10 rano odbyła się Msza polowa. W czasie Mszy św. poświęcono sztandar grupy katowickiej powstańców śląskich, poczem po przemówieniu prezesa komitetu Piechulki, p. wojewoda Bilski dokonał odsłonięcia pomnika. Pomnik umieszczony na froncie wieży w formie płaskorzeźby, przedstawia wizerunek Kościuszki. Pod nim figuruje napis: Tadeuszowi Kościuszce miasto i powiat Katowice 1925. — Po poświęceniu pomnika olbrzymi pochód związków powstańczych, Hallerczyków, Sokołów i harcerzy przeszedł ulicami miasta, przedefilował przed przedstawicielami władzy, poczem do ugrupowanych na rynku uczestników wygłosił przemówienie komendant powstania górnośląskiego, pułkownik Miełżyński. — Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty". W uroczystości wzięło udział kilka tysięcy osób.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Młodzież w Watykanie.

Papież przyjął 20 b. m. pielgrzymkę międzynarodowej młodzieży kat., złożoną z 4200 osób. W pielgrzymce tej reprezentowana była młodzież 25-ciu narodów. Ojciec święty wygłosił przemówienie w języku francuskim, wyrażając swój zachwyt na widok tak licznie zgromadzonej młodzieży katolickiej i zaznaczył, że Związek młodzieży katolickiej całego świata może być uważany za prawdziwą międzynarodówkę katolicką, jedyną zresztą możliwą, gdyż Kościół rzymski jest powszechny. Papież zaznaczył dalej, że całkowicie popiera prace kongresu. Zdaje się na pozór — powiedział Ojciec święty — że duchowieństwo bierze udział w polityce. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie, zajmuje się ono jedynie religją, albowiem broniąc wierności Kościołowi, świętości ogniska domowego i szkoły, oraz przestrzegania świąt, nie uprawia polityki, lecz pracuje dla religji. Przemówienie zakończył Papież udzieleniem błogosławieństwa.

Reformy religijne w Turcji.

W związku z podaną już przez nas wiadomością o zamknięciu w całej Turcji klasztorów i domów religijnych donoszą, że dekret prezydenta Mustafa Kemala w tej sprawie przewiduje następujące zmiany: Wszystkie domy zebrania różnych sekt religijnych i klasztory, znajdujące się na terytorjum Turcji, muszą być zamknięte bez żadnego wyjątku. Meczety nie będą odtąd używane inaczej, jak tylko w charakterze domów modlitwy. Znosi się kongregacje i bractwa na terytorjum Rzeczypospolitej. Niema już szejka, ani derwiszów, ani innych adeptów jakichkolwiek doktryn religijnych. Wszystkie stroje, specjalnie przez nich używane, są zakazane. Grobowce urządzone przez sułtanów, będą również zamknięte. Grobowce zaś, przedstawiające wartość historyczną lub artystyczną, będą przekazane ministerstwu oświecenia publicznego. Wszystkim osobom, które nie należą do duchowieństwa, zabrania się noszenia turbanów i sutann.

Jak się okazuje, dekret wszedł już w życie i w samym tylko Konstantynopolu policja nałożyła pieczęcie na przeszło 200 zakładów. Prasa turecka z całem zadowoleniem powitała dekret, podnosząc, że stanowi on jeden z najdonioślejszych kroków rzeczypospolitej na drodze-ku odrodzeniu.

SOPOCKA JASKINIA GRY BĘDZIE ZAMKNIĘTA. Pojawił się w sejmie gdańskim wniosek domagający się natychmiastowego zamknięcia domu gry w Sopocie. Wniosek wskazuje na to, że kilku członków klubu sopockiego stara się w Budapeszcie o otwarcie tam klubu gry. Senat gdański powinien zważać na to, aby pieniądze klubu sopockiego nie zostały przeniesione, po zamknięciu tego klubu, do Budapesztu, lub wogóle zagranicę. Komisja prawna, która zajmowała się kwestją zamknięcia sopockiego klubu gry, przedłożyła senatowi cały materjał w tej sprawie z wnioskiem zamknięcia tegu klubu. Jest to stadjum decydujące. Dni sopockiego klubu są już policzone.

AMUNDSEN W PRADZE. W sobotę rano przybył do Pragi Amundsen i tegoż dnia wieczorem wygłosił odczyt o locie do bieguna północnego. Jak wiadomo, Amundsen jest norweskim delegatem na międzynardowy kongres lotniczy, którego otwarcie w Pradze nastąpiło w poniedziałek.

LUDNOŚĆ WIEDNIA. Według danych ostatnich statystycznych stolica Austrji liczy 1 miljon 865.780 mieszkańców, a w tem mężczyzn 860.119, kobiet zaś 1.005.661, t. j. o 145.542 kobiety więcej niż mężczyzn.

ŚMIERĆ SYNA DARWINA. W Cambridge zmarł uczony angielski, sir Francis Darwin, syn Karola Darwina. Francis Darwin współpracował przez długi czas z ojcem swoim.

OLBRZYMIA KATASTROFA MORSKA. W okolicy Pescadore zatonął wskutek gwałtownej burzy parowiec japoński Tomaski-Mamaru, na którym znajdowało się 3.400 ludzi.

CZYŻBY WIELOŻEŃSTWO W TURCYJI ZOSTAŁO WRESZCIE ZNIESIONE? Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że do parlamentu tureckiego został wniesiony projekt ustawy o zniesienie wielożeństwa.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

WYNIKI ZAWODÓW MIEJSCOWYCH.

Sobota. **Cracovia—Wawel 2:0 (1:0).** Zawody te, do których Wawel wystąpił z kilkoma rezerwowymi, a Cracovia z kilkoma graczami I drużyny, były w całem tego słowa znaczeniu nudne. Tempo słabe wzmogło się dopiero pod koniec zawodów. Wawel, który chwilami miał w polu pewną przewagę, przegrał jedynie dzięki słabej grze napadu, który nie wiedział, co zrobić z piłką. Sędziował słabo p. Scidner.

Niedziela. **Wisła—Olsza 7:2 (3:0).** Zawody dosyć interesujące, mimo ciągłej przewagi Wisły. Sędzia p. Łaba.

Cracovia—Amatorski K. S. 5:1 (1:0). Zdecydowana przewaga Cracovii po pauzie: znakomita gra Kałuży. Przed zawodami przedstawiciele Cracovii i innych klubów składali Synowcowi, który obchodził jubileusz 15-lecia gry w piłkę, gratulacje.

Wawel—Krakowianka 1:1. Na drużynie Krakowianki znać stałą, systematyczną poprawę. Dziś można ją zaliczyć do najlepszych klubów klasy B.

Urania—Jutrzenka 2:1 (2:0). Jutrzenka w osłabionym składzie poniosła porażkę od dobrze grającej Uranji.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dalsze bankructwa firm kupieckich.

Do sądu okr. cywilnego w Krakowie wpłynęły w dalszym ciągu doniesienia o bankructwach firm kupieckich. Niewypłacalność zgłosili następujący kupcy: Lewy Abend, Aron Beitscher, Dawid Schein, Natan Beuer, Szaja Dawid Sagan, Mojżesz Sinnberg, Izak Schein, Ozjasz Zwiebel, Józef Schein, Regina Landsberger, Izak Schmerz, Bracia Landwirt, Jan Link (centrala drogeryjna, Sławkowska 1), Saul i Teofila Immerglückowie, fabryka wódek i likierów na Prądniku Czerwonym, Jan Mikołajtys handel kolonjalny (Szewska 4), Mojżesz Lösegeld, Golda Landau, Rafael Klausner, Pinkas Vogelhut, Pawliger i Reiner, Helena Bałabuszyńska, Franciszek Wojas, Abraham Wachsman, „Awa", Dom handl. Ullman i Goldberger, Izak Lewkowicz, Tomasz Pieniążek i Zofja Żwirek, Władysław Grabowski wł. fabryki czekolady (Wielicka 14), Gustaw Sandberg, Abraham Petzenbaum, Berta Holländer, Chaim Eder, Henryk Borgenicht, Chune Reich, Józef Leizer, Zygfryd Spira i Artur Klein, Salomon Wasserstrum, Jakób Manne, Bracia Kurz, Marja Wertheim i Aron Reich.

PRZYJAZD DELEGACJI FANARU.

Dzisiaj, t. j. we wtorek, o godz. 6.15 rano, przyjeżdżają do Krakowa — jak już donosiliśmy — metropolita chalcedoński Joachim, metropolita z Sardos Germanos, dragoman Konstantinides, dragoman Buczyński, przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych i profesor Dymitrescu. Powitanie gości przez wojewodę Kowalikowskiego nastąpi o godz. 9 rano na dworcu krakowskim. Z peronu goście udadzą się do hotelu Francuskiego, poczem zwiedzą zabytki miasta, oprowadzani przez majora Pusłowskiego, oraz kapelana prawosławnego, ks. Siemaszkę. W południe będą podejmowani śniadaniem, wydanem na ich cześć przez wojewodę w hotelu Francuskim. Po południu wyjadą do Wieliczki, celem zwiedzenia salin, a wieczorem opuszczą Kraków.

10-LECIE POLICJI.

W niedzielę 20 b. m. rozpoczął się w Krakowie obchód 10-lecia policji uroczystem nabożeństwem w Katedrze na Wawelu. Mszę św. celebrwoał ks. kan. Ślepicki, który wygłosił następnie przemówienie. Po nabożeństwie oddziały policyjne przedefilowały w ul. Straszewskiego przed przedstawicielami władz. Defiladę prowadził komendant policji na m. Kraków **nadkom. Maruniak.** Pierwsze maszerowały oddziały korpusu szkolnego pod komendną kom. Kinzhubera i asp. Janusza, dalej oddziały poszczególnych komisarjatów, które prowadzili: nadkom. Michalski, kom. Federowicz i podkom. Grzebiennik, wreszcie oddział kolarski i oddziały policji konnej pod kom. kom. Kliema. **Świetna postawa i ekwipunek defilujących wywołały wśród zebranych huragan oklasków,**

O godz. 12 i 3 popoł. odbyły się 2 przedstawienia „Kościuszki pod Racławicami" na boisku sportowem „Wisła", które sprowadziły tysięczne rzesze publiczności. Wieczorem odbyła się w Starym Teatrze uroczysta akademja.

Wojewoda Kowalikowski wręczył odznaki srebrnego Krzyża zasługi nadkom. policji Wojciechowi Stano za energiczne, z narażeniem życia wykonywanie służby i nadkom. Janowi Szafrańskiemu za pełną poświęcenia pracę na polu bezpieczeństwa publicznego. Bronzowe Krzyże Zasługi otrzymali: st. przodownik **Kazimierz Witek** i posterunkowy **Józef Kmiecik.** Dekorację poprzedziło przemówienie wojewody, który w serdecznych słowach podniósł zasługi odznaczonych, wojewódzkiego komendanta policji insp. Pilcha i wszystkich funkcjonarjuszy.

Kraków, 22 września.

Wtorek 22: Św. Tomasza.
Środa 23: Św. Linusa, św. Tekli.
Środa 23: Wschód słońca o godz. 5.48, zachód o 17.56.

UROCZYSTOŚĆ NA NOWEJ WSI. W niedzielę odbyło się w kościele Ks. Ks. Misjonarzy na Nowej Wsi uroczyste poświęcenie obrazu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przez tamt. superjora ks. Weissa. Obraz ten, pendzla art. malarza Jana Bąkowskiego, został umieszczony w ołtarzu bocznym św. Antoniego. Podczas uroczystości odegrała orkiestra symfoniczna 20 p. p. kilka utworów muzycznych, zaś chór Sodalicji Marjańskiej „Teorban" odśpiewał kilka pieśni religijnych.

PROGRAM PRAC POMIAROWYCH. W ostatnich dniach odbyła się w magistracie konferencja, która ustaliła w porozumieniu z delegatem min. rob. publ. program prac pomiarowych nowego zdjęcia dzielnic przyłączonych m. Krakowa na r. 1926, a więc: północnej część Krowodrzy i Płaszowa, oraz prace nad skartowaniem i obliczeniem zdjęć przedwojennych, dzielnic: południowej części dz. XVII i dz. IX, X, XI, XII, XIII, XIX i XX, oraz zasady sfinansowania tych prac.

SZKOŁA DLA DZIECI GŁUCHONIEMYCH. Rada szkolna miejska otwiera specjalną szkołę dla dzieci głuchoniemych i zwraca się do rodziców, aby zgłosili je w dniach najbliższych w zarządzie szkoły im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej, przed południem, gdzie otrzymają wszelkie informaje.

STAPIŃSKI PRZED SĄDEM. Wczoraj rozpoczęła się w krakowskim sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Stapińskiemu, b. posłowi i redaktorowi odp. tygodnika „Przyjaciel Ludu", oskarżonemu przez kilka osób o obrazę czci. Oskarżyciel prywatny Michał Kowbel, naczelnik gminy Okniany z pow. Tłumacz, wytoczył skargę z powodu zamieszczenia przez Stapińskiego w jego tygodniku korespondencji, w której zarzucono Kowbelowi, że znany był w Okniaнach jako prześladowca Polaków w r. 1919 i 1920. Stapiński zaofiarował dowód prawdy, wobec czego sprawę tę odroczono. Bezpośrednio po tem przystąpił sąd do rozpatrywania drugiej o wiele głośniejszej sprawy przeciw osk. Stapińskiemu, wytoczonej przez oskarżyciela prywatnego Jerzego Stamirowskiego, starotę w Olkuszu, oraz przez adwokatów Jasińskiego i Mianowskiego z Olkusza. Przedmiotem oskarżenia był obszerny artykuł „Przyjaciela Ludu", który zarzucał oskarżycielom prywatnym cały szereg czynów niehonorowych, jak oszustwa, wpływania na sąd celem umorzenia śledztwa i t. d. Rozprawa potrwa jeszcze 2 dni. Przewodniczy s. s. o. Hubaczek, wotują s. s. o. Warchałowski i Sośnicki. Oskarżycieli prywatnych zastępuje adw. Dr Zakrzewski.

STRAŻ POŻARNA NAPADNIĘTA PRZEZ OPRYSZKÓW. W nocy z 20 na 21 b. m. napadło kilku osobników na pluton straży pożarnej powracający od pożaru w Skotnikach. Napastnicy: Leon Korba, Franciszek Bartyzel, oraz Józef i Jan Piszczkowie uzbrojeni w pałki, zaatakowali pluton w okolicy Kobierzyna i zranili ciężko strażaków Rogodę i Szatana. Opryszkami zajęła się policja.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Śluby Panieńskie" (II. przedst. szkolne).
Środa: „Jutro pogoda" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Śluby panieńskie" (III przedstawienie szkolne).
Piątek: „Śluby panieńskie" (IV przedstawienie szkolne z J. Leszczyńskim).

Repertuar Operetki.

Wtorek: „Sybilla".
Środa: „Sybilla".
Czwartek: „Sybilla".

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza"
WANDA: „Potęga brylantów".
WARSZAWA: „Dziewczę z karuzeli".
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar".
SZTUKA: „Królowa niewolników".
REDUTA: „Rin-Tin-Tin".
PROMIEŃ: „Odmieniec" i „Strzelający deser".

Wiadomości gospodarcze.

SYTUACJA BEZ ZMIANY.

Rynek walutowy bez większych zmian. Wprawdzie kurs dewizy na Nowy Jork doznał w dniu wczorajszym znowu wzmocnienia i kształtował się na 6.25, lecz dolary gotówkowe pozostały bez zmiany, t. j. na poziomie 6.35 zł. Tak w Krakowie, jak w Warszawie i Katowicach zaznacza się brak towaru, co powoduje wyżej wspomniane lekkie wzmocnienie się tendencji.

Sytuacja obecna nie uprawnia do pesymizmu tem więcej, że z Wiednia sygnalizowano wczoraj wzmocnienie się tendencji dla złotego.

Przy wspomianym wyżej parytecie dolara kursy innych walut będą przedstawiały się następująco:

Funt: 30.25 zł.
Frank fr.: 29.60 zł. za 100.
Frank szwajc. 120.60 za 100.
Marka niemiecka 148.75 za 100.
Korona czeska 18.50 za 100.

Giełda akcyjna nie przedstawiała wczoraj również interesującego widoku. Interesowano się tylko Zieleniewskim. **M. M.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 26.52, 26.58, 26.46, Holandja 241.20, 241.80, 240.60, Londyn 29.08 i pół, 29.16, 29.01, Nowy Jork 5.98, 5.96, Praga 17.78, 17.82, 17.76, Szwajcarja 115.80, 116.08, 115.52, Włochy 24.72 i pół, 24.79, 24.66, Sztokholm 161, 161.40, 160.60, Wiedeń 84.50, 84.70, 84.30.

Papiery państwwe: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 63 i pół, w złotych 379.63, pożyczka kolejowa 85.80, 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.60, Londyn 25.11 i pół, Nowy Jork 5.18.2, Berlin 1.23.3, Praga 15.35, Warszawa 85.—. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 21 b. m. Giełda: Warszawa 116.15—116.65.

ULTIMA.

Ikar i dziewczyna.

Ledwie słońce ogromne, złoto-różowe, w rosach brylantowych odbite, wychyliło głowę z za zielonego pagórka i rozjaśniło chłodne błękity — już robota wrzała na wzgórzu za wsią. Setki żeńców chwytało, z pod noży mechanicznych żniwiarek garście zbóż dojrzałych i szybko wiązało w snopy. Zapach ginących pod ostrą kosą śmierci mięty, tymianku i innych wonnych ziół, unosił się jak z kadzielnicy w rozgrzanem powietrzu; przecinały je poziomo loty ptaków porannych i ukośne różnobarwnych motyli — a nad wszystkiem unosiła się pogodna pieśń skowronka.

Inny ptak jeszcze wysoko, wysoko, nad nim pławił się w przeczystym błękicie. Aeroplan — skrzydlaty latawiec, od niedawna na ziemiach naszych znany, płynął nad złotemi łanami zbóż, nad runią zieloną pastwisk i srebrnemi wstęgami rzeczek, a mijając w locie śnieżne obłoczki, wznosił się wciąż w górę, w górę, chyba do samego słońca!

Biało ubrana dziewczyna, idąca ścieżką polną, wśród ruchomych ścian złociejącego owsa, wiążąca snopy — z modrych bławatków — przystanęła i zadarłszy jasną główkę do góry, mrużąc błękitne oczy, patrzyła z zachwytem na wielkiego ptaka — przyczem wymachiwała czerwoną parasolką w powietrzu:

— „Szczęśliwy! — leci, jak ów Ikar, a ja przykuta do ziemi — kiedyż stąd ulecę“?

I zadumana siadła na głazie przydrożnym; szafirowe bławaty wypadły ze zniechęconej dłoni.

I dumała o tem, że wśród tych pól „malowanych zbożem rozmaitem“, tego słońca zalewającego miłośnie przestwór, tych wesołych pieśni, płynących ze zdrowych, spracowanych piersi — ona jedna mimo swą młodość i urodę, ładne suknie i możność nie robienia niczego, szczęśliwą ani spokojną nie była!...

Kiedyś, kiedyś, 20 lat temu, wszystko było inaczej! Biały dworek, otulony lipami i ją też otulało kochającem skrzydłem. Była jedynaczką — matka ją pieściła, ojciec się nią cieszył. Ale matka prędko potem odeszła w zaświaty, ojciec ożenił się poraz drugi z bardzo bogatą — lecz dumną i chłodną — panią, miał drugą rodzinę i ostygł dla swej jedynaczki, aż wreszcie przed rokiem i on też odszedł do matki... Czuła się więc zupełną sierotą. Osamotniała duchowo i w cień zachodzić poczęła, aż wreszcie dobrowolnie, przed wrodzoną dumą, na bok się usunęła... Zbladła jej śliczna twarzyczka, posmutniał uśmiech na ustach, cała przycichła, przygasła... Nikt jej przecież nie dokuczał, nikt złego słowa nie powiedział — ale też i nikt nie kochał! Więc z dniem każdym czuła się więcej sama, bardziej opuszczona, i to wtedy, kiedy serce rozbudzone i głodne, najbardziej kochać pragnęło...

I oto od tej wiosny, cierpiąc coraz gorzej duchowo, jedno tylko żywiła życzenie: ulecieć, ulecieć gdzieś daleko!!! To też, gdy rano, co dnia na zwykły wychodząc spacer, widziała ów aeroplan codzienny, odbywający lot o tej samej porze, goniła za nim zachwyconym wzrokiem, szepcząc cichutko do nieznanego Ikara: „Ach, weź mnie ze sobą“!!

A nawet — rozumiejąc całą śmieszność i bezowocność takich sygnałów, nie omieszkała za każdym razem chustką, kapeluszem, a zwłaszcza czerwoną parasolką, słać pozdrowienia od ziemi temu Rycerzowi Powietrza. — I o dziwo! raz kiedyś, z bijącem sercem i osłupieniem w oczach, zauważyła, że nagłym śrubowym lotem spuścił się niespodzianie pod las, którego boczną ścieżyną przechodziła właśnie.

Czyżby dostrzegł! czyżby zrozumiał!?

Wrażenie jej było tak silne, a zawstydzenie złapania na gorącym uczynku tak wielkie, że przyczaiła się w gęstwinie przy drodze i z falującą od wzruszenia piersią — nieruchoma, ukradkiem, patrzała. Ale nie! to nie jej sygnały zawróciły samolot z powietrznego szlaku, to jakiś defekt motoru, który lotnik właśnie naprawiał.

Z wciąż silniej bijącem sercem, obserwowała go zbliska, niedostrzeżona przez niego.

Żołnierzem być musiał, bo zgrabny mundur opinał jego silne, a smukłe kształty. Piękne, czarne oczy, mądrze a śmiało patrzyły z obramienia lotniczego hełmu. Uśmiech miał miły jak u dziecka. Pogwizdywał wesoło przy robocie. Postać cała promieniejąca zdrowiem, szczęściem, swobodą — tchnęła prócz tego jakby jakąś dziwną świeżością olbrzymich jasnych przestrzeni, dopiero co przebytych. Był zaiste Ikarem — ale triumfującym nie tragicznym uosobieniem „wolności lotu“, czyli tego co jej brakło, za czem próżno tęskniła... Patrzała nań z gęstwy krzaków, jak urzeczona.

„Ach, pójść do niego, latać z nim“! zerwało się głośnem westchnieniem z uciśnionej piersi.

Lotnik obejrzał się zdziwiony.

„Czy kto tu jest“? — zawołał dźwięcznym, silnym głosem.

Przywarowała w zielonym gąszczu, jak ptaszka spłoszona, choć taką czuła pokusę wyjść ze swego ukrycia, zarzucić ręce na szyję temu nieznanemu Królewiczowi Powietrza i powiedzieć mu śmiało: „Otom ja jest — sama na świecie całym — bierz mnie i lećmy“!

Ale przecież — mimo wszystkie tajemne bunty i tęsknoty — była dobrze wychowaną i skromną, „przedwojenną“ panienką. Jakż-żeto! Niemożna!... Ze ściśniętem sercem musiała patrzeć, jak po godzinie roboty koło motoru, rozwinął skrzydła i poleciał — szczęśliwy!

Od tej chwili biedactwo, śniące dotąd tylko o wolności, swobodzie i nieokreślnem szczęściu, poczęło śnić o Ikarze, o Królewiczu-Ptaku... A im więcej nęciły ją te błękitne sfery, tem cięższy, smutniejszy i pustszy wydawał się jej ten zapadły kącik, do którego była przykuta.

Płynęły chyżo cudne, złote, ostatnie dni lata.

Dziewczyna co dnia szła polną drogą, wśród ostatnich też i już rzadkich, bławatów. Coraz mniej kłaniało jej się złotych kłosów, ale zato coraz więcej stert zboża piętrzyło się na zżętej ścierni; a w błękitach, niezmącenie jasnych, co dnia szybował triumfalnie Człowiek-Ptak.

Noce śniła o nim — zaś dnie coraz cięższe przechodziły w pustce i samotności duchowej, wśród serc chłodnych a obojętnych.

Nie próbowała się nawet o nim czegośkolwiek dowiedzieć! Dla niej był Ikarem skrzydlatym, który miał jej przynieść wyzwolenie i szczęście! Myśl ta dziecinna, niedorzeczna, opanowała z jakimś manjackim uporem jasnowłosą główkę.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.